№ 29. Warszawa, 14 (26) Października 1896 r. Rok XLV.

KORESPONDENT
ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.

Wychodzi jako pismo dodatkowe bezpłatne przy „Gazecie Warszawskiej.“

Zjazd zbożowy.

(Przedruk z *Kraju*.)

Posiedzenie dnia 23-go września. Na tem posiedzeniu pierwwszy przemawiał p. A. Radzig, znany autor prac z dziedziny statystyki kolejowej i rolnej. Według jego zdania, taryfy na dowóz zboża do portów powinny być jedne i też same bez względu na to, czy zboże idzie za granicę, czy też pozostaje na składach portowych. Zdanie to popierał przedstawiciel odeskiego komitetu giełdowego p. A. Markiewicz.

P. Jan Bloch dowodził konieczności osobnego traktowania taryf wywozowych i osobnego wewnętrznych, ponieważ jedne i drugie służą do przewozu niejednakowego rodzaju ziarna i ceny każdego rodzaju ulegają warunkom. Może w rezultacie trzeba będzie nawet ustanowić taryfy jednakowe, ale sama sprawa ustanowienia taryf winna być rozstrząsaną oddzielnie, stosownie do rodzaju komunikacyj i samego zboża.

N. A. Muromcew (z gub. Smoleńskiej) wskazując, w jak ciężkiem położeniu znajduje się rolnictwo i jak wielkie straty ponosi wskutek korzystania przy zbywaniu swych produktów z usług licznych pośredników wniósł, ażeby sam rząd ujął w swe ręce eksport zboża. Korzyści, jakieby z tego źródła rząd osiągnął, nietylko dałyby mu możnoś́ś obniżenia taryf kolejowych, ale w ogólności pozwoliłyby mu wyprowadzić rolnictwo z dzisiejszego położenia; co się tyczy taryf zbożowych, to za przewóz należałoby, zdaniem p. Muromcewa, brać: na przestrzeniach do 500 wiorst po $^{10}{}_{50}$ kop. od pudo-wiorsty. do 10,000 wiorst po $^{1}/_{100}$, a dalej jeszcze przez obniżki stopniowe możnaby dojść do stawki w wysokości $^{1}/_{200}$ kop. od puda i wiorsty. Pan M. dowodzi, że jeżeli sprzedaż wódki, przedstawiająca tyle komplikacyj i trudności, stała się w czasach obecnych monopolem rządowym, to tembardziej eksport zboża, mający znacznie większe dla państwa znaczenie, powinien być przez skarb prowadzony.

P. B. Szachno (z gub. Witebskiej) dowodził konieczności ścisłego odróżniania zboża, istotnie wywożonego za granicę od przeznaczonego na konsumcyę wewnętrzną. Nie potrzeba uważać za eksportowe każdego zboża, przewożonego do portów i zastosowywać do niego taryfy wywozowe.

P. Bronisław Werner złożył w przedmiocie dwóch taryf następujące objaśnienie:

„Chcąc umożebnić ustanowienie oddzielnej taryfy przewozowej wewnętrznej i oddzielnej importowej, należy tylko wynaleźć środki zaradcze, aby stosowanie tej ostaniej nie oddziaływało zabójczo na rolnictwo okręgów portowych, oraz położonych wzdłuż granicy lądowej. Środkiem takim mogłoby być utworzenie bezpośredniej komunikacyi zamorskiej między magazynami (elewatorami) prowincyj wewnętrznych i portami zagranicznemi. Zastosowanie do ładunków zbożowych w bezpośredniej komunikacyj taryfy znacznie tańszej, niż obowiązująca obecnie, dałoby się usprawiedliwić tem, że tą drogą zboże byłoby wysyłane tylko w wielkich partyach, całym pociągiem, lub kilkoma całemi pociągami. Technicznie zatem obsługa tego rodzaju transportów kosztowałaby najtaniej.

„System takich transportów w bezpośredniej komunikacyi znany już w Ameryce, umożliwia tam właśnie konkurencyę zamorską; jego wprowadzenie w Rosyi nie może wywołać żadnych trudności papierowych w portach rosyjskich, ani też stanąć w kolizyi z obowiązującemi przepisami traktatów międzynarodowych. Myśl ta bynajmniej nową nie jest; jeszcze w r. 1881, gdy p. Orbinskij, delegowany do Stanów Zjednoczonych, wrócił z podróży i zachęcał do przewożenia zboża luzem (t. j. bez worków), czynił to w celu, by uczono się w handlu eksportowym Rosyi zastosowywania udogodnień, wtedy świeżo w Ameryce wprowadzanych.

„Obecnie zastosowując myśl tę szerzej, znajdujemy możliwem, by cała różnica frachtowa, wskutek obniżenia taryf od transportów bezpośrednich, rzeczywiście szła na korzyść producentów; i nietylko sama ta różnica. Wszak już na zjeździe w Niżnim-Nowogrodzie propagowano myśl zawiązywania stowarzyszeń rolniczych w sąsiedztwie wszystkich ważniejszych punktów składowych, gromadzenia w tych punktach ziarna i traktowania bezpośrednio z nabywcami zagranicznymi.

„Rozumie się więc, że nietylko korzyści z obniżenia taryfy przewozowej, lecz i pewna część zarobku pośredników portowych może pozostać w kieszeni producentów.

„Agentury kolejowe w portach, które już tak poważnie wpłynęły na obniżenie kosztów portowych, mogą i w tej sprawie oddać usługi, zabezpieczając producentów od wszelkich nadużyć i jednocześnie czyniąc zbytecznemi te środki ostrożności, których słusznie obawiali się przedstawiciele portów petersburskiego i odeskiego“ [1]).

Na uwagi p. Wernera, prezydujący odpowiedział, że organizować takie ogromne partye na wywóz jest rzeczą bardzo trudną. Elewatory powstają powoli w Rosyi i teraz niema jeszcze danych, na którychby możnaby oprzeć urzeczywistnienie wniosku p. Wernera. Następnie p. Maksimow zaproponował przejście do kwestyi następnej, a mianowicie do wyjaśnienia, czy należy ustanowić jednakowe taryfy dla wszystkich rodzajów zboża, czy też przeciwnie. Przed r. 1889 każda droga żelazna kwestyę tę rozwiązywała według własnego poglądu, a więc niezgodnie z innemi. po roku zaś 1889 rozwiązywano ją przy współudziale rządu i do tego przeważnie z uwzględnieniem wskazówek i żądań rolników.

P. Jan Bloch w obszernej mowie, opierając się na obliczeniach statystycznych i innych źródłach, dowiódł, że warunki zbytu pszenicy rosyjskiej na rynkach międzynarodowych są zupełnie inne aniżeli żyta i innych rodzajów ziarna. W tymże przedmiocie przemawiali jeszcze pp.: Zolin (gub. Tambowska), W. i T. Romerowie (gub. Orłowska), Umnow i Hołowiński (gub. Symbirska), dowodząc konieczności ulg dla handlu tańszemi rodzajami zboża w porównaniu z droższemi i podtrzymania gospodarstw żytnich przez obniżenie taryf. Następne rozprawy ożywione wykazały, że wśród zebranych przedstawicieli interesów rolnictwa, który w tym dniu prawie wyłącznie przemawiali w tej kwestyi, nie było tej jedności i zgody, jak w poglądach na kwestyę poprzednią. W rozprawach brało udział około 20 osób, podzielonych mniej więcej na dwie równe partye. Dowodzono więc wbrew zdaniom, wyrażonym wyżej, że nie należy pszenicy obciążać wyższemi stawkami, gdyż produkcya żyta może dojść do rozmiarów zbyt wielkich, co wywołałoby spadek ceny, zwracano uwagę na to, że utrudnienie wywozu pszenicy za granicę nie leży w interesie Rosyi i t. d.

Osobną grupę stanowili hr. Heyden (prezes Towarzystwa wolno-ekonomicznego) i bar. Maydel (gub. Inflandzka), którzy dowodzili, że strefy wytwórcze pszenicy i żyta są zupełnie odrębne i że z tego powodu żadnego antagonizmu między hodowcami obu rodzajów ziarna być nie powinno. Nadto hr. Heyden wyraził myśl, że wogóle, według jego zdania, kwestya przesilenia rolniczego nie może być rozwiązana przy pomocy taryf. Obniżenie opłat przewozowych wyjdzie nietylko na korzyść hodowców, ile raczej pośredników handlowych.

---

[1]) Przypominamy, iż w Niemczech istnieje specyalna taryfa przewozowa, zastosowywana do tranzytowych transportów zbóż. Tak np. z Aleksandrowa do Szczecina loco obowiązuje stawka, wynosząca 170 marek od wagonu wagi 610 pudów zboża, jeśli jednak zastrzeżono, iż dany transport przeznacza się do portów niemieckich, wtedy koszt ze 170 spada do 80 marek. Z powodu krótkości czasu nie możemy dokładnie sprawdzić cyfr. (Przyp. Red.)

Posiedzenie dnia 24-go września. Czwarte z rzędu posiedzenie, odbyte w dniu 24-m z. m., poświęcone było dalszemu wyjaśnieniu kwestyi, czy za przewóz tańszych rodzajów zboża należy ustanowić niższe taryfy, aniżeli na przewóz rodzajów droższych, czy też lepiej zastosować dla żyta, pszenicy, owsa i wszelkich innych zbóż taryfy jednakowe, a następnie zajęto się sprawą stosunku taryf na mąkę do taryf na ziarno. W kwestyi pierwszej, jak i na poprzedniej sesyi, przedstawiciele ziemian wypowiadali zdania dość sprzeczne. Jedni dowodzili, że okręgi południowe i zachodnie, produkujące przeważnie pszenicę, wskutek teraźniejszego przesilenia, znajdują się w położeniu równie ciężkiem, jak i miejscowości z glebą żytnią. Różnica cen żyta i pszenicy często jest bardzo drobna, a szczególnie pszenica, idąca do Anglii, osiąga ceny bardzo nizkie, tam bowiem starają się nabywać najniższe i najmniej oczyszczone gatunki tego ziarna, ażeby przez oczyszczenie ich na miejscu zyskiwać darmo poślady, zużytkowane na paszę dla bydła. Ze względu zaś na koszta produkcyi i stopień urodzajności pszenica nawet w obecnych czasach nie daje rolnikom nigdy takich zysków, jak żyto. Jeśli zaś taryfa na żyto będzie ustanowiona niższa, aniżeli na przewóz pszenicy, w takim razie wszyscy rolnicy południowi i zachodni, zamiast pszenicy, zaczną siać żyto i zasypią niem rynki zagraniczne. W ostatnich latach eksport żyta z gubernij południowych przez porty morza Czarnego i Azowskiego prawie się postroił (z 24.000,000 pudów w r. 1893 wzrósł do 65,000,000 w r. 1895); jeżeli zaś przez obniżenie taryfy na żyto dana będzie nowa zachęta rolnikom południowym do produkowania tego rodzaju ziarna, w takim razie producenci żyta w guberniach środkowych zostaną poprostu zrujnowani. W ogólności zresztą strefy żyta i pszenicy tak plączą się z sobą, że w żaden sposób niepodobna na różnicach tych stref opierać zastosowywania niejednakowych taryf na te dwa rodzaje ziarna. Obie strefy w ostatnich czasach zarówno potrzebują pomocy. W ogłoszeniach o wystawionych na sprzedaż przez Bank szlachecki majątkach znajduje się tyleż nazwisk szlachty z gubernij południowych, co i ze środkowych, a na południu Rosyi cena ziemi i skala rat dzierżawnych coraz bardziej się obniża, dzierżawcy zaś porzucają przed końcem terminu swe dzierżawy, zarywając właścicieli na znaczne sumy.

Naodwrót, inni przedstawiciele rolnictwa uważali za niezbędne dla zbóż tańszych ustanowić taryfy tańsze, wychodząc z zasady, że miejscowości, produkujące przeważnie żyto, są zwykle bardzo oddalone od portów i wskutek tego muszą ponosić najwięcej wydatków transportowych przy wysyłaniu kolejami żelaznemi swego żyta za granicę.

Następnie prezydujący zaproponował przejście do obrad nad kwestyą: czy należałoby dla mąki ustanowić taryfy wyższe, aniżeli na przewóz ziarna? Koleje żelazne nie miałyby prawdopodobnie nic przeciwko tego rodzaju różnicom taryfowym, ale dotychczas i ministeryum rolnictwa i ziemianie wielu gubernij domagali się zastosowania jednakowych taryf przy przewożeniu mąki i ziarna. Zasadę tę przyjęto również przy ustanowieniu taryf z r. 1893, co widocznie wywarło skutek taki, że okazało się dogodniejszem mleć ziarno na miejscu jego produkcyi i tym sposobem rozwinęło się młynarstwo na południo-wschodzie kraju. Właściwie mówiąc, przy wysyłaniu mąki otrzymuje się w zysku to, że zamiast 4-ch wagonów ziarna, transportuje się tylko 3 wagony mąki, gdyż przy mieleniu tej ilości ziarna otrzymuje się cały wagon otrąb. Nawet gdyby i te otręby zostały wyprawione koleją, to i tak w rezultacie byłby zysk pewien, gdyż wywóz za granicę otrąb odbywa się na podstawie taryf niższych, aniżeli ziarna.

W tej kwestyi zabrał głos p. Jan Bloch, dowodząc na podstawie własnych badań i doświadczeń, że zastosowane do mąki ulgi w postaci ustanowienia jednakowej taryfy dla niej i dla ziarna, nie daje korzyści samym nawet młynom, a natomiast sprzyja rozpowszechnieniu mąki taniej, obniżając miejscowe ceny nietylko mąki, ale i ziarna. Rodzi się stąd nadprodukcya, której zaradzić nie można nawet z pomocą eksportu za granicę, gdzie mąka ruska nie ma zbytu. Tym sposobem w każdym razie należałoby mąkę, jako towar droższy, przewozić za opłatą wyższą, aniżeli ziarno. Naturalnie stosuje się to tylko do mąki pszennej, gdyż dla żytniej, jak słusznie zauważył przedstawiciel rybińskiego komitetu giełdowego, p. Kołaszuikow, nie mogą być ustanowione taryfy wyższe, niż na przewóz żyta w ziarnie, gdyż do młynów miejscowych dostawiają się gatunki najniższe, wysokie zaś idą za granicę. Nadto mąka żytnia zawiera w sobie i otręby, wskutek czego młynarze nie mają na niej takich zysków, jak na pszennej. Dla mąki pszennej p. Kałasznikow proponował ustanowienie taryfy o 10% wyższej niż na przewóz ziarna.

Przedstawiciele młynarstwa z rozmaitych okolic, pp. Weinstein i Wołkow, oraz Bronisław Werner uważali za konieczne zastosować dla mąki taryfy nawet o 25% wyższe, niż dla ziarna. Przeciwnie zaś reprezentanci z innych okolic, pp. Iwaniuszenkow, Rosen i inni, wskazywali na tę okoliczność, że taryfy z r. 1893, które pod względem opłat przewozowych zrównały mąkę z ziarnem, wywołały powstanie licznych młynów i wytworzyły pewne nowe warunki ekonomiczne. Zmiana tych taryf wywołałaby stratę mnóstwa zaangażowanych kapitałów, gdy tymczasem młynarstwo jest tak ważnem dla rolnictwa, że należałoby go nietylko nie krępować, ale ze wszech miar popierać. Tegoż samego zdania byli niektórzy przedstawiciele rolnictwa. Istotnie dla rolnictwa ogromne znaczenie ma rozkwit młynarstwa, a nadto byłoby bardzo pożądanem ustanowienie dla mąki, przeznaczonej na eksport zagraniczny, takich niskich taryf, któreby pozwalały wszelki nadmiar mąki w Rosyi z łatwością zbywać na rynkach międzynarodowych. Z tego powodu znany specyalista w przedmiocie handlu eksportowego, p. Chauslan, wyjaśnił, że niepodobna rachować na wywóz mąki za granicę ze względu na wysokie ceny tutejsze, a więc o sprzedawaniu wielkich partyj mąki, np. do Anglii, nateraz prawie nie może być mowy.

Jednakowych taryf na przewóz mąki i ziarna domagali się także inni przedstawiciele: ks. Drucki-Sokoliński (gub. Chersońska), p. Strukow (gub. Ekaterynosławska), a także reprezentanci komitetów giełdowych: saratowskiego i niżenowogrodzkiego. Przeciwnie ks. Szczerbatow uważał za niezbędne ustanowienie dla mąki i ziarna taryf niejednakowych w tym celu, aby odosobnić każdy młyn i nie pozwolić mące, wyrabianej na kresach, np. na Kaukazie, konkurować w Moskwie lub w Petersburgu, bez względu na ogromną różnicę przestrzeni, z mąką, sprowadzaną z gubernij środkowych.

Przedstawiciel drogi żelaznej riazańsko-uralskiej, M. P. Fiedorow, wyjaśniając stan przemysłu młynarskiego w Rosyi, dowodził, że chociaż dla kolei pod względem ilościowym dogodniej jest przewozić wszystko pod postacią ziarna, a nie mąki, czyli popierać rozwój młynarstwa na miejscach konsumcyi, nie produkcyi, mimo to istnienie młynów wszędzie w strefach, produkujących zboże, jest tak ważnem, iż koleje żelazne, ze względu na interesa rolnictwa, zawsze są gotowe do wyrzeczenia się swych dogodności i do zastosowania dla mąki i ziarna jednakowych taryf, jak to było postanowionem w r. 1893. Daty statystyczne, zebrane w rozmaitych punktach, dowodzą, że dzięki taryfom z r. 1893 młynarstwo zaczęło się rozwijać właśnie w okolicach, produkujących zboże, zwłaszcza na południu Rosyi; na północy zaś, gdzie przeważa konsumcya, młynarstwo pozostało na dawnym stopniu rozwoju, a może nawet nieco podupadło. Tym sposobem taryfa z r. 1893 miała ten wpływ, jakiego oczekiwano i zasada zrównania taryf na przewóz pszenicy pod postacią ziarna i mąki okazała się zupełnie odpowiednią do potrzeb teraźniejszych, wskutek czego nie należałoby jej obecnie porzucać.

Przygotowania do monopolu wódczanego

w gub. Królestwa Polskiego.

Z organu ministeryum skarbu *Wiestnika Finansow* dowiadujemy się ważnych szczegółów co do kontraktów, zawartych przez zarząd akcyzy z zakładami, które w gub. Królestwa Polskiego podjęły się oczyszczania spirytusu. Główne zasady tych kontraktów są następujące:

Zarząd skarbowy obowiązuje się oddawać do rektyfikacyi zakładom oczyszczającym corocznie, w ciągu trwania umowy (przeważnie w ciągu 10-u lat), określoną normalną ilość surowego spirytusu, przyczem kontrahenci obowiązują się podnieść siłę produkcyjną swych zakładów o 20% i oczyszczać w razie potrzeby spirytus w większej od minimalnej ilości. Przechowywanie i odpowiedzialność za oddany do rektyfikacyi spirytus, tudzież za spirytus oczyszczony, ciąży na zakładach, które odpowiadają za to kaucyami i całym majątkiem. Przy odbiorze spirytusu rektyfikowanego dopełnia się próba jego czystości na zasadach, ustanowionych dla wypróbowania czystości spirytusu przy wywozie za granicę, a mianowicie: spirytus, zmieszany z kwasem siarczanym, w proporcyi dziewięciu części ostatniego do dziesięciu części spirytusu siły nie mniejszej niż 95° i zagrzany do kipienia powinien pozostać bezbarwnym. Siła spirytusu, oddanego skarbowi, powinna być nie słabsza od 95 stopni. Gdy siła będzie mniejsza, to z opłaty potrąca się po 1 kop. za każde pół stopnia niższej siły. Spirytus 93° wcale się nie odbiera. 5% przypada na rzecz strat i odpadków przy oczyszczaniu. Wogóle wszystkie warunki zakładów zgodne są z projektem kontraktów, który ogłosiliśmy w swoim czasie.

W gub. Królestwa Polskiego organizacya rektyfikacyi nie napotyka na trudności, ponieważ tu przemysł rektyfikacyjny przybrał znaczny rozwój. W kampanii 1893/94 r. w gub. Królestwa Polskiego było czynnych 8 specyalnych zakładów oczyszczających,

58 oddziałów przy zakładach wódczanych i gorzelniczych i 6 zakładów, mających aparaty rektyfikacyjne. W tych zakładach rektyfikowano około 72,000,000 stopni spirytusu.

W gub. Warszawskiej i Siedleckiej dotychczas zawarto 7 kontraktów. Wobec przyłączenia do warszawskiego zarządu akcyznego pow. Rawskiego gub. Piotrkowskiej, powiat ten zaopatrywany będzie w spirytus rektyfikowany w zakładzie, budującym się w Skierniewicach. Zawartemi kontraktami oddano do rektyfikacyi 1,221,600 wiader spirytusu, licząc po 40°.

Większą część pozostałego spirytusu, potrzebnego do operacyi sprzedażnej w tych guberniach, postanowiono nabyć w postaci rektyfikacyjnej na licytacyi, aby tym sposobem rektyfikacyą zająć się mogły wszystkie zakłady i oddziały, znajdujące się w guberniach. Za główny centr rektyfikacyi, ze względu na znaczne zapotrzebowanie, wybraną została Warszawa, w której Towarzystwo oczyszczania i sprzedaży spirytusu zobowiązalo się zbudować, obok wzniesionego przez skarb składu spirytusu, zakład rektyfikacyjny, mogący w ciągu 280 dni roboczych oczyścić 1,200,000 wiader.

Zarząd skarbowy na mocy kontraktu obowiązał się oddawać Towarzystwu rektyfikacyi corocznie 800,000 wiader spirytusu. Pozostała ilość rozdziela się w sposób następujący: w pow. Włocławskim gub. Warszawskiej, przy zakładzie w Żadowie 29,000 wiader; w pow. Sochaczewskim przy zakładach w Rybnie i Grodowie 78,000 wiader i w pow. Gostyńskim gub. Warszawskiej przy zakładzie w Zaborowie 64,000 wiader. Na potrzeby gub. Siedleckiej oddano zakładowi w Międzyrzeczu w pow. Radzyńskim i w Rożance 39,060 wiader. Obowiązkowa siła produkcyjna zakładów rektyfikacyjnych i oddziałów (z wyjątkiem pow. Rawskiego gub. Piotrkowskiej) określona została na 1,707,000 wiader.

Opłata za produkcyę rektyfikacyjną w rzeczonych guberniach i w ogóle w Królestwie Polskiem oznaczona została w kontraktach nieco niżej niż w gub. południowych i północno-zachodnich. Obniżenie opłaty wywołane zostało z jednej strony istnieniem w Warszawie wielkiej rektyfikacyi, a z drugiej strony istnieniem w całem Królestwie Polskiem dostatecznej liczby podobnych zakładów, a więc krakiem konieczności większych wydatków na nowe aparaty rektyfikacyjne.

Ceny, w układach oznaczone, wahają się między 13 a 18 kop., przyczem około 8% zamówień oddano po 18 kop. za wiadro, około 5% po 17 kop., 16% po 15 kop., 1% po 14½ kop., a reszta po 13½ kop. i niżej.

W gub. Lubelskiej, Radomskiej i Kieleckiej oddano na mocy kontraktów 657,000 wiader do rektyfikacyi, przyczem obowiązkowa siła zakładów, które otrzymały zamówienia, oznaczona została na 827,000 wiader.

W gub. Lubelskiej będą czynne 4 zakłady z ogólną siłą, przedstawiającą 329,000 wiader; w pow. Nowo-Aleksandryjskim rektyfikacya odbywać się będzie w 2-ch zakładach o sile 119,000 wiader; w pow. Krasnostawskim w jednym zakładzie o sile 152,000 wiorst, a w pow. Zamojskim w jednym zakładzie o sile 83,000 wiader.

Na potrzeby operacyj tranzakcyj w gub. Kieleckiej w Kielcach będzie się rocznie rektyfikowało 254,000 wiader przy sile produkcyjnej zakładu 350,000 wiader.

Potrzeby gub. Radomskiej w wysokości 50,000 wiader będą zaopatrywane przez jeden zakład rektyfikacyjny o sile 60,000 wiader w pow. Opoczyńskim. Ceny w tych guberniach wahają się między 14 a 18 kop.

W gub. Łomżyńskiej, Płockiej, Suwalskiej i w części w Warszawskiej, wchodzącej w zakres zarządu akcyznego pierwszych, oddano do rektyfikacyi 510,000 wiader, rozdzielonych pomiędzy 5 zakładów o sile 612,000 wiader. Zakłady te są położone: jeden w gub. i pow. Łomżyńskim (zamówienie 135,000 wiader), jeden w pow. Mławskim 35,000 wiader), jeden w Kalwaryi gub. Suwalskiej (184,000 wiader) i dwa w gub. Warszawskiej w pow. Pułtuskim i Płońskim (zamowiono 157,000 wiader). Tu cena umówiona nie przenosi 17 kop., a średnia wynosi 15,6 kop. W gub. Kaliskiej i piotrkowskiej rozdział zamówień rektyfikacyjnych nie jest jeszcze ukończony.

W tych guberniach rozdział rektyfikacyi spirytusu jest utrudniony znaczną ilością zakładów i oddziałów rektyfikacyjnych, których siła produkcyjna znacznie przekracza potrzeby skarbowe.

Co się tyczy składów okowity, to w gub. Królestwa Polskiego, w Charkowskiej i północnych będzie czynnych 63 składy, z których 17 będzie pozarzędowemi, 14 pierwszego rzędu (z obrotem 100,000—150,000 wiader), 7 trzeciego rzędu (50,000 wiader), a reszta drugiego rzędu (50,000—100,000 wiader).

W zarządzie akcyznym warszawsko-siedleckim będzie 5 składów: w Warszawie 1,100,000 wiader, w Skierniewicach, Włocławku i Biały. W gub. Lubelskiej, Radomskiej i Kieleckiej składy budują się w Lublinie, Zamościu, Kielcach, Miechowie, Radomiu, Opatowie i Chełmie.

W gub. Łomżyńskiej, Płockiej, Suwalskiej i części Warszawskiej — w Łomży, Płocku, Suwałkach, Wilkowyszkach, Pułtusku i Mławie.

W gub. Kaliskiej i Piotrkowskiej składy będą w Łodzi, Częstochowie, Kaliszu, Sieradzu, Piotrkowie, Łęczycy i Koninie.

Aparaty, potrzebne do urządzenia składów, zamówione zostały przeważnie w fabrykach krajowych, mianowicie między innemi u firm: Borman Szwede i Sp. w Warszawie, Fitzner i Gamper w Sielcach pod Sosnowicami i Br. Maliszewscy.

Sklepy z wódką będą trzech kategoryj. Sklepy te będą wynajmowane w prywatnych lokalach.

Wogóle przygotowania znajdą się już w tym stanie, że niema obawy, aby wprowadzenie reformy uległo opóźnieniu.

Myśliwstwo i zwierzostan w Niemczech.

Niemcy posiadają najwięcej może zwierzyny z państw zachodniej Europy. Miejscami jest tyle zwierzyny, że transporta jej idą ciągle za granicę, przeważnie do Francyi bezleśnej i opłacającej w dwójnasób i w trójnasób każdą kuropatwę, każdego jarząbka lub zająca. Czy to właściwość strefy w której Niemcy leżą, ich klimatu i roślinności powodują taki stan rzeczy? Po części zapewne, ale tylko po części. Główną zaś przyczyną względnej obfitości zwierzyny w Niemczech jest dobrze obmyślony system przepisów o polowaniu, nie dopuszczający ani trzebienia zwierzyny ani żadnej dowolności, mogącej przynieść jakąś krzywdę ogólniejszą. Dość zrobić wycieczkę od Wisły ku Renowi, aby się o tem dowodnie przekonać.

Prawa niemieckie poczytują zwierzynę za produkt gospodarczy, miejscowy, związany poniekąd z gruntem; przywłaszczyć sobie prawa do polowania nie na swoim gruncie niepodobna, o ile się nie jest właścicielem lub posiadaczem, wreszcie dzierżawcą przestrzeni, najmniej 300 morgów wynoszącej. Poniżej normy mniejsze parcele łączą się w jakąś większą całość, którą dopiero wydzierżawia na swą korzyść do polowania osobom trzecim tak zawsze jednak, aby było najmniej 300 morgów, przyczem gminy, graniczące z sobą, mogą związywać się z sobą.

Takie są podstawy systemu w Niemczech istniejącego. Stosują się tu przepisy do wszystkich bez wyjątku, bezwzględnie; nikt wyłamywać się z przepisów, tym systemem wskazanych, nie może. Płynie stąd ważne następstwo, że ktokolwiek poluje nielegalnie, bądź nie na swoim gruncie, bądź na swoim nawet, o ile prawo polowania wydzierżawiło komu innemu, jest uważany za zwyczajnego złodzieja. Przepisy dotyczące polowania są wyraźne, dalej są bardzo szczegółowe, nawet drobiazgowe. Są takie pory roku, w których, jak zresztą nietylko w samych Niemczech ale i w innych krajach, wszelkie w ogóle polowanie na zwierzynę jest zabronione. Są epoki, w których dozwala się polować na niektóre gatunki zwierzyny, albo wyłącznie tylko na samce. Więc np. od 1-go marca po koniec czerwca nie wolno stanowczo i bezwzględnie bić kozłów jelenich i danielich, od 1-go lutego do 15-go października ich samic i młodzieży.

Na kuropatwy nie wolno polować od 1-go grudnia aż do końca sierpnia; dalej tak samo nie wolno bić w okresach reprodukcyjnych każdego gatunku zwierzyny, zajęcy, bażantów, a nawet wędrownego ptactwa. Chwytanie w zasadzki i sidła również jest zabronione.

Ale najciekawsze może i godne naśladowania są przepisy, dotyczące kłusownictwa. Są one surowe ale tak dobrze obmyślone, że plaga ta do wyjątków należy. Powiedzmy bowiem najpierw, że przepisy te godzą wprost i brutalnie na możliwość zysku, jaka nęci właśnie zazwyczaj kłusowników. Zwierzyny nie wolno przewozić kolejami, ani pocztą, ani wogóle na widok publiczny, a tembardziej na sprzedaż wystawiać, jeżeli niema świadectwa, wydanego przez komisaryusza gruntu, na którym dana zwierzyna została upolowaną. O tem zaś, czy poświadczenie jest w porządku, pierwszy lepszy oficyalista lub żandarm ma prawo i obowiązek się informować. Uniknąć podobnej kontroli jest rzeczą prawie niemożliwą; wstyd zaś i ambaras, jaki może być udziałem niebacznego amatora nielegalnego sportu, nie mówiąc już o karze względnie wysokiej, najryzykowniejszego amatora cudzej zwierzyny powstrzyma w zapędzie. To też do ogromnie rzadkich wypadków należy przytrzymanie tego rodzaju kontrabandy; takich zaś kłusowników, jakich ma np. Francya, zuchwałych i gotowych na wszystko niemal, w Niemczech ani śladu niema.

Co się tyczy pokątnego chwytania w sidła i siecie i na to znaleziono sposób. Jest mianowicie roślina rosnąca gęsto, a tak zbita, że zwierzyna drobniejszego zwłaszcza kalibru i ptactwo chowają się w niej bezpiecznie. W botanice znana jest ona pod nazwą „Lathyrus silvestris Wagneri". Z niej robią w Niemczech niskie żywo-

płoty dokoła miejsc, w których zwierzyna przebywa, sadzą ją kępkami na polu, a zwierzęcia, które się do takiej kępki schowało, żadna sieć nie wyciągnie, prędzej sama się na niej podrze.

Takie i wiele innych środków ochronnych, w Niemczech zaprowadzonych, ten osiągnęły skutek, że zwierzyny w kraju tym jest dużo i że na Pomorzu np. nierzadką jest rzeczą uczestniczyć w polowaniu, w którem po pięćdziesiąt sztuk i więcej na każdego z myśliwych przeciętnie wypadło. *N.*

Towarzystwo rolnicze w Mińsku.

Towarzystwo rolnicze rozesłało swym członkom wezwanie na ogólne posiedzenia, które odbędą się w dniach 25-m i 26-m b. m. Program zajęć jest bardzo urozmaicony i bogaty. W dniu pierwszym widzimy na porządku dziennym:

1. Wybór nowych członków (Towarzystwo składa się obecnie z 538-u osób).
2. Komunikat ze spraw bieżących.
3. Sprawozdania pełnomocników w kwestyi zawarcia umowy z miastem co do dzierżawy rzeźni miejskiej.
4. Sprawozdanie pełnomocnika co do dostawy zboża dla intendentury wojskowej.
5. Komunikat sekcyi leśnej.
6. Sprawozdanie komisyi w kwestyi wzajemnego ubezpieczenia od ognia.
7. O wystawie w Niższym Nowogrodzie i zjeździe rolniczo-przemysłowym.
8. Referaty, sprawozdania i t. p., o ile się znaleźć mogą.

W dniu 26-m października, t. j. w dniu drugim ogólnego posiedzenia, rozpatrywane będą następujące kwestye:

1. Projekt wydawnictwa przez Mińskie Towarzystwo Rolnicze dziennika, poświęconego sprawom rolniczym i przemysłowi rolnemu.
2. Referat „O zimnej paszy dla bydła.“
3. O zbycie masła i wełny.
4. Wnioski i projekty członków.
5. Pytania i odpowiedzi.

Zebrania ogólne rolników poprzedzą posiedzenia członków sekcyi leśnej i agronomicznej.

Zjazd był tym razem oczekiwany bardzo liczny.

Mleko odtłuszczone jako pasza dla bydła.

Liczne i w coraz większej liczbie jeszcze powstające mleczarnie mają wielki dostatek nabiału, a szczególniej odtłuszczonego mleka, które rolnikom oddają napowrót, oddzieliwszy z pełnego mleka śmietanę. Jest to wyborny materyał na paszę dla inwentarza i ogólnie też bywa używany. W pierwszym rzędzie używa się mleka odtłuszczonego do tuczenia wieprzy, ale że czerwonka w niejednej świniarni ogromne zrządziła szkody, nie mogą właściciele w tak wielkich rozmiarach trzody chlewnej hodować, jakby chcieli, ze względu na korzyści z tą hodowlą połączone. Nie wiedząc co z owym tanim materyałem zrobić, zaczęli dodawać krowom do paszy i przekonano się, że korzyść z tego sposobu wielką się okazała. Pewien rolnik szwedzki, Lindström, który pod tym względem dużo nabrał doświadczenia, podaje następujące wskazówki, jak się obchodzić z mlekiem odtłuszczonem, by dało wyborną paszę i korzyść przynoszącą dla krów.

Aby zniszczyć bakterye mleczne, mleko odtłuszczone nasamprzód ogrzewa się na 80—85° C. Skoro mleko ochłodło do 40°, dodaje się do mleka podpuszczkę, wytwarzającą ser, który, gdy się tworzyć zaczyna, miesza się mleko z sieczką, lub czysto osianemi plewami i przerabia, by się należycie zmieszało. Tak zaprawiona pasza po $1^1/_2$ do 2-ch dni zaczyna fermentować i wydaje woń słodu i smak taki sam. Paszę tę bydło chciwie zjada.

Lindström sposobu tego używał przez dwa lata i doszedł do przekonania, że dwa kilogr. mleka odtłuszczonego zastąpić mogą 1 kg. paszy skoncentrowanej, składającej się z dwóch części śrótu owsianego, $1^1/_2$ części makucha z orzecha zimnego i $^1/_2$ części otrębłpszennych.

Próby, wykonywane na małą skalę, tak były korzystne, że urządzono potem paszenie na większe rozmiary na 4-ch folwarkach pod Trystorp. Użyto po 4 kg. na krowę, a odjęto po 2 kg. paszy skoncentrowanej, przytem dawano po 5 kg. siana niezbyt wyborowego na sztukę. Krowy, które dawały po 9 do 10 kg. mleka na dobę, otrzymały w paszy po 4 kg. mleka odtłuszczonego i po 5 kg. siana, do tego słomę.

Przy tym sposobie paszenia wydajność mleka u krów nie zmieniła się, ale do produkcyi $^1/_2$ kg. masła zużyto 1 kg. mleka mniej. Codziennia spotrzebowano 800 kg. mleka odtłuszczonego, a tym sposobem oszczędzono 400 kg. paszy skoncentrowanej, co stanowiło 36 marek oszczędności. Wydajność mleka u krów pozostała równą a bydło nabrało tuszy.

Wpływ paszy na wartość tłuszczu w mleku był tego rodzaju, że do wyrabiania 1 kg. masła spotrzebowano 2 kg. mleka mniej, niż w ciągu 10-u ubiegłych lat o tej samej porze. Tym sposobem polepszyła się jakość. Rezultaty tego sposobu paszenia są następujące:

Paszy tej z dobrym skutkiem użyć należy tak dla krów, jak i dla opasów. Nie dalezy dawać więcej jak 4—5 kg. mleka odtłuszczonego na krowę i dobę, a sieczka winna być drobno rznięta, najlepsza jest owsiana. $^3/_4$ kilogr. śrótu owsianego i $^1/_4$ makucha z orzecha ziemnego zastąpione być mogą 4-ma litrami zserzonego mleka odtłuszczonego. Udój mleka się nie zmniejszył ani w zimie ani w jesieni, gdy krowy stoją na suchej paszy.

ROZMAITOŚCI.

— **Rdest sachaliński.** Przed dwoma laty pisma rolnicze wywołały zainteresowanie się ziemian opisami rośliny japońskiego pochodzenia, zwanej *Poligonum Sachalinense*, czyli rdestem sachalińskim, zalecając ją jako roślinę trwałą, co do jakości gruntu niewybredną, nie wymagającą osobliwszych starań z uwagi na wielką jej siłę odporną tak dobrze w czasie posuchy, jak niższej a wilgotnej temperatury. Rdest sachaliński, według zdania fachowców, zawierać ma więcej białka (19,06) i tłuszczu (4,03), niż siano, koniczyna lucerna. Obecnie p. Edmund Dobrzański, w *Rolniku i Hodowcy* zaznacza, iż próby z rdestem nie dały u niego zadowalających rezultatów. Wychodzące pędy przeważnie rozwijały się pojedynczo, gdyż na 15 posadzonych korzeni zaledwie 3 wydały po dwa pędy, a tylko jeden 3. Gdy liście w stanie świeżym dano bydłu, niektóre sztuki chwyciły po jednym liściu i, niechętnie konsumując, okazywały niesmak. Tak samo względem rdesta zachowywały się i owce. Ze względu, że próba, na tak małą prowadzone skalę, nie upoważniają do wygłoszenia decydującego zdania; że w swoim czasie i bardzo smakowite pasze, jak seradela, przelot i różnego rodzaju kiszonki przy pierwszych próbach były traktowane niechętnie i niedowierzająco; ze względu wreszcie na jaskrawą różnicę pomiędzy próbami, dokonywanemi w kraju, a praktyką rolniczą za granicą, gdzie rdest, jako pasza, cieszy się powodzeniem, p. E. Dobrzański wzywa ogół rolników do nadsyłania relacyj z doświadczeń nad uprawą i pożytkiem rdestu sachalińskiego. Zestawione relacye posłużyć mogą do wyświetlenia prawdy i orzeczenia, jakie mianowicie warunki przeszkadzają tej roślinie w kraju naszym do zajęcia poważnego stanowiska w szeregu roślin, dostarczających paszy.

— **Podłogi papierowe.** Podłóg papierowych zaczynają teraz ogólnie używać w Stanach Zjednoczonych. Przedstawiają te podłogi tyle nowych korzyści, że w przyszłości prawdopodobnie wszędzie wyrugują z użytku podłogi drewniane. Wiadomo, że w szparach i szczelinach podłóg drewnianych gromadzą się zazwyczaj wszystkie brudy i proch, rozwijają się szkodliwie grzybki i zarazki. Tworzenie się takich szpar jest niemożliwe przy podłogach, sporządzonych z jednolitej masy papierowej. Oprócz tych zalet hygieny i czystości przemawia za zastosowaniem papieru i to, że jest złym przewodnikiem ciepła oraz głosu, a pomimo swej twardości pozwala na chód cichy, nieślizgający się. Cena takiej podłogi jest znacznie mniejsze od ceny podłogi drewnianej. Oryginalnym jest sposób jej sporządzania. Można ją sobie kupić w worku. Jest to bowiem proszek papierowy, który wygląda jak mączka i zawiera w sobie mały dodatek cementu, jako środka łączącego. Z mączki tej robi się rodzaj ciasta i tę masę wylewa się na podłogę, rozwalcowuje się równomiernie, gdy zaś masa ta wyschnie, nadaje się jej farbą wygląd drzewa orzechowego, dębowego lub mahoniowego.

— **Lekarstwo na szczury.** Wytępić szczury w budynkach gospodarczych można w sposób następujący: Przyzwyczaić należy szczury przez 10—12 dni do zadawanej paszy, którą punktualnie o naznaczonej godzinie sypać można na deskę. Sypie im się mąkę kukurydzową lub inną, czystą, a tylko tyle, że ją zupełnie zjedzą. Skoro się szczury do tej regularnie nasypywanej paszy przyzwyczaiły, domieszywa się do mąki $^1/_3$ arszeniku. Nie poczują one tej zgubnej dla nich domieszki i te, które regularnie były poprzednio odpaszane, niszczeją. Sposób ten trucia nie wzbudza w nich podejrzenia i można go często powtarzać, zakładając po różnych miejscach w budynkach, a szczury wyginą.

Druk „Gazety Warszawskiej“ (Rubieszewski i Wrotnowski) Nowy-Świat 34.—Дозволено Цензурою.—Варшава 12 Октября 1896 г.